

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ANNA MAY WONG
słynna artystka filmowa,
wygwizdana została pod-
czas gościnnych wystę-
pów w Sztokholmie.

AL JOLSON
niezapomniany „Śpiewają-
cy błazen” znowu wystą-
pi w filmach dźwięko-
wych.

ROK XIII.

WTOREK, 2-GO KWIETNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 92

Straszna katastrofa przy budowie mostu

pod Kaliszem, na rzece Bernardynce.—W czasie pracy załama-
ło się rusztowanie, wraz z którym wpadło do rzeki 15 robotni-
ków.—Kilka ofiar katastrofy walczy ze śmiercią

Łódź, 2 kwietnia.

(gr) Wczoraj w godzinach wiecz-
rowych w czasie budowy mostu nad
rzeką Bernardynką pod Kaliszem wy-
darzyła się strasza katastrofa. W cza-
sie której 15 osób runęło z wysokości
kilkunastu metrów do rzeki.

Skutki katastrofy były tragiczne.
Kilku bowiem cieżłi odniosło tak cięż-
kie uszkodzenia ciała, że lekarze szpi-
tala św. Trójcy nie rokują nadziei utrzy-
mania ich przy życiu.

Od kilku tygodni już prowadzone by-
ły roboty przy budowie mostu drewnia-
nego nad tą rzeką. Roboty prowadzi-
ła firma „Futimert” z Ciecyna. Pra-
ce przy budowie mostu postąpiły już
znacznie naprzód. Nad rzeką ustawio-
ne było specjalne rusztowanie, na któ-
rem pracowali robotnicy.

Katastrofa wydarzyła się wczoraj,
późnym wieczorem. Robotnicy mieli już
opuszczyć swe stanowiska. Wtem z nie-
znanych przyczyn, nagle rozległ się stra-
sny trzask. Nim świadkowie zaiscila zdo-
łali zorientować się w sytuacji, runął
drewniany szkielet, spadając do wody
wraz ze znajdującymi się na nim robo-
nikami. W wodzie i na brzegu rzeki, zna-
lazło się 15 mężczyzn. Przygniotły ich
belki, deski i narzędzia.

Rozległy się przeraźliwe krzyki nie-
szczęśliwych robotników. Pospieszono
im z pomocą. Na miejsce wezwano nie-
zwłocznie pomoc lekarską. Przybyli rów-
nież przedstawiciele władz oraz komisja
techniczna, która zajęła się niezwłocz-
nie ustaleniem przyczyn katastrofy, ce-
lem pociągnięcia winnych do odpowie-
dzialności. — Wszyscy robotnicy odnie-
śli poważne obrażenia cieleśne. Odwie-
ziono ich do szpitala.

Jak już zaznaczyliśmy, stan kilku z
nich jest bardzo ciężki.

Pracownicy miejscy przedstawiają p. wojewodzie swą sytuację w związku z krzywdzącymi ich uchwałami większości „narodowej” w Radzie Miejskiej

Łódź, 2 kwietnia.

(v) Dziś o godzinie 12-iej w południe
p. wojewoda Hauke - Nowak przyjął
delegację międzyzwiązkowej komisji
pracowników samorządowych, która
składać się będzie z prezosów poszcze-
gólnych zw. zawod. istniejących na te-
renie Łodzi.

W skład delegacji wejdą: prezesi p.
Leśniczak (Z. Z. Z.), p. Wołan ze Zw.
Klasowych, p. Komorowski—Zw. Zaw.
Prac. Samorządowych, p. Roszkowski
(Zw. Praca), p. Kleck (Chr. Zw. Zaw.).

i p. Saszak (Zw. Woźnych Szkolnych).

Delegaci przedstawiają p. wojewodzie
sytuację pracowników samorządowych
na tle uchwał większości radzieckiej w
obecnej Radzie Miejskiej oraz poproszą
o anulowanie uchwały w sprawie znie-
sienia warsztatów miejskich, które za-
trudniają 70 pracowników.

Komisja międzyzwiązkowa wręczy
p. wojewodzie memoriał w którym zil-
struje obecny stan materialny pracow-
ników miejskich i sytuację pracow-
ników zatrudnionych w miejskich warsz-
tatach.

Ponieważ nowy rok budżetowy roz-
poczyna się z dniem 1 kwietnia b. r. a
budżet nie został jeszcze uchwalony,—
pracownicy samorządowi nie otrzymali
przy wypłacie pensji kwietniowej do-
datku komunalnego, którego wysokość
była swego czasu kwestionowana przez
większość radziecką.

Stronniostwo Narodowe na jednym z
ostatnich posiedzeń coineło swój wnio-
sek odnośnie zmniejszenia dodatku ko-
munalnego dla pracowników miejskich,
niemniej jednak uchwała ta nie zosta-
ła przegłosowana ostatecznie.

Wobec powyższego delegaci proszą
p. wojewodę o wydanie polecenia
p. komisarzowi Wojewódzkiemu wy-
płaty 10-procentowego dodatku komu-
nalnego do plac pracowników samorzą-
dowych za miesiąc kwiecień.

Kary śmierci na powstańców greckich domagają się zwolennicy min. Metaxasa

Ateny, 2 kwietnia.

(Pat) — W wielu miastach Grecji, od-
były się zebrania protestacyjne zwolen-
ników Metaxasa przeciwko zbyt łagod-
nym wyrokom na uczestników powsta-

nia. Na zebraniach tych uchwalane są
rezolucje, domagające się kary śmierci
na buntowników oraz ustąpienia rządu.

Dotychczas podali się do dymisji mi-
nistrowie: Pesmanzoglou i Sayas.

Proces okrutnego generała fińskiego o zdradę stanu. — Kazał żywcem spalić żołnie- rza fińskiego

Helsinki, 2 kwietnia.

W Helsinkach toczy się obecnie pro-
ces b. czerwonego generała Toivo Anti-
kajnen o zdradę stanu.

Proces ten wywołał w prasie so-
wieckiej podobne zainteresowanie, co
proces Thaelmana w Niemczech.

Antikajnen jest oskarżony o niesły-
chane, wprost zwierzęce zniecanie się
nad Finnami, wziętymi podczas wojny
fińsko-bolszewickiej do niewoli. M. in.

Antikajnen kazał żywcem spalić na-
dzianego na bagnety Finna, Mariniego.
Kiedy nieszczęśliwy żołnierz piekł się
żywcem na ognisku, Antikajnen miał wo-
łać: „Zobaczmy, czy dużo tłuszczu ma-
ją Białofinnowie”.

Antikajnen zachowuje się na sali wy-
zywająco. Oświadcza on, że sąd fiński
nie ma prawa sądzić go, gdyż jest sowiec-
kim obywatelem.

Nieporozumienia sąsiedzkie i porachunki osobiste Kilka bójek nocnych zakończonych przybyciem pogotowia

Łódź, 2 kwietnia.

(gr) Nocy ubiegłej pogotowie wzy-
wane było do kilku poważniejszych bó-
jek, wynikłych na tle porachunków oso-
bistych i nieporozumień sąsiedzkich.

Okolo godziny 11-iej zawiadzano po-
gotowie miejskie na ulicę Żytnią, gdzie
pobita została dotkliwie Józefa Grusz-
kowa (Jakóba 8). Lekarz stwierdził 3
rany głowy i czoła. Komisariat 1-szy
ustalił, że poszkodowana napadnięta zo-
stała przez kilku mężczyzn, którymi o-
kazali się bracia jej męża. Rannej udzielił
lekarz doraźnej pomocy.

Okolo godziny 11.30 na ulicy Poczto-
wej, okolo nr. 6 pobita została 56-letnia

Antonina Maczewska, zam. przy ulicy
Chrobrego 4. Ustalono, że sprawcą po-
bitcia był zięć poszkodowanej, z którym
od dłuższego czasu Maczewska żyła w
niezgodzie. Przewieziono ją w stanie
bardzo osłabionym do domu.

Wreszcie na ulicy Marynarskiej 7, w
czasie bójki sąsiedzkiej ugodzony został
toporkiem w głowę Stanisław Karasiń-
ski, lokator tego domu. Bójka wynikała
na tle zazdrości o narzeczoną Karasiń-
skiego, Ewę Tylkowska.

Poszkodowanemu udzielił doraźnej
pomocy lekarz pogotowia Ubezpieczalni
społecznej.

20 lat więzienia za szpiegostwo

Skazanie węgierki w Jugostawji

Białogród, 2 kwietnia (PAT)

Trybunał obrony państwa skazał na
20 lat ciężkich robót obywatelkę wę-
gierską Irenę Maslenya, oskarżoną o
szpiegostwo. Drugi oskarżony skazany
został na dożywotnie ciężkie roboty.

Straszny wypadek w prochowni 7 robotników zabitych, 20 rannych

Medjolan, 2 kwietnia (PAT)

W prochowni pod Medjolanem nastą-
pił wybuch, spowodowany samczapale-
niem się prochu. 7 robotników zostało
zabitych, a 20 odniosło ran.

Samobójstwo nerwowo chorego trującej mieszkanki

Łódź, 2 kwietnia.

(gr) — Na ulicy Zakątnej, przed do-
mem nr. 82, znaleziono wczoraj wieczo-
rem zupełnie nieprzytomnego, 33-letnie-
go Kazimierza Bogasia, zam. przy ulicy
Szymanowskiego 15.

Przybyły na miejsce lekarz pogoto-
wia miejskiego stwierdził, że denat uległ
otruciu mieszaniny jodiny z alkoholem.

Ponadto zostało stwierdzone, że Bo-
gasi od pewnego czasu zdradza objawy
choroby psychicznej. Przewieziono go
do szpitala Zapasowego.

Sztandar abisyński we włoskim muzeum

Rzym, 2 kwietnia (PAT)

Gubernator Somali Maurezio Reva
doreczył Mussoliniemu sztandar, porzu-
cony przez abisyńczyków w czasie in-
cydentu pod Ual-Ual.

Sztandar ten złożony będzie w mu-
zeum kolonialnym.

Strajk włoski w Państwowej Fabryce Wódek

Łódź, 2 kwietnia.

(k) — Na terenie Państwowej Fa-
bryki Wódek przy ul. Rokicińskiej do-
szło do załzgu naskutek przeniesienia
kilkunastu delegatów fabrycznych do innych
działów.

Robotnicy, nie chcąc się zgodzić na
zmianę warunków pracy swoich towarzy-
szy, porzucili wczoraj dwukrotnie pra-
ce, ogłaszając strajk włoski. Do dyrek-
tora Państw. Fabr. Wódek udała się de-
legacja zw. zaw. z prośbą o nieprzenie-
sienie delegatów.

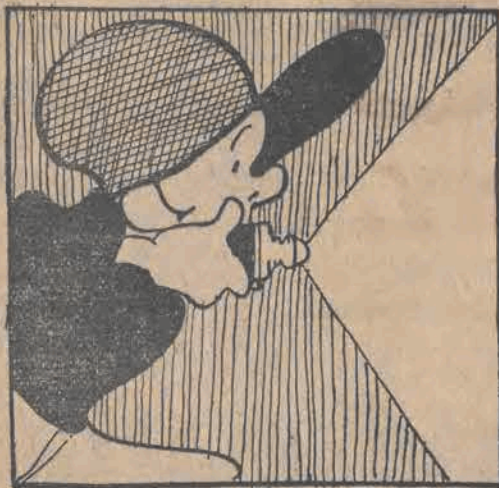
Dziś zatarg zostanie najprawdopo-
dobnie zlikwidowany na zwołanej kon-
ferencji.

Kaznodzieja aresztowany podczas kazania w kościele na niemieckim Śląsku

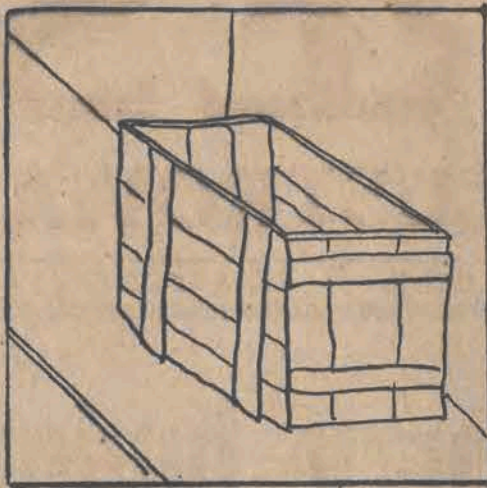
Katowice, 2 kwietnia.

W związku z akcją wymierzoną w
Niemców przeciwko duchowieństwu
katolickiemu, władze hitlerowskie doko-
nały w Zahrzcu na Śląsku Opolskim sen-
sacyjny aresztowania. Mianowicie do
kościółki wkroczyła w tych dniach poli-
cja polityczna, która zaarrestowała pod-
czas kazania, znanego kaznodzieje, fran-
ciszkanina o. Jana.

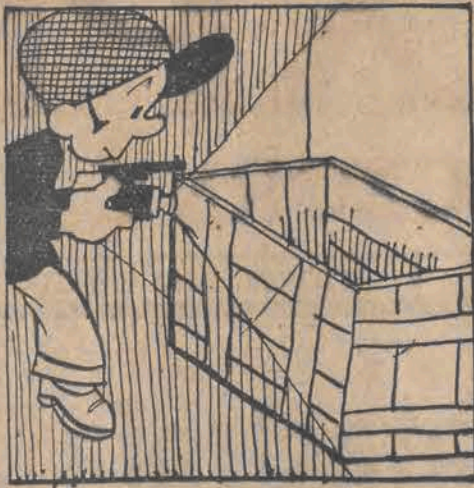
Kubuś-detektyw i jego pies Medor



Przy latarki słabem świetle,
Wyleżając wzrok sokoli,
Kubuś bada wszystkie kąty
I posuwa się powoli...



Wtem ze skrzyni szelest dobiegł
Czujnych uszu detektywa,
Więc mu zaraz przyszło na myśl,
Ze tu złodziej się ukrywa...



Broń trzymając w pogotowiu
(Ze złodziejem — nie igraszka)
Kroczy śmiało i jest pewien,
Ze za chwilę pojmie ptaszka!



Lecz nie złodziej w skrzyni siedział,
Ale Medor, dzielny szczeniak,
Który właśnie plan układał,
Dotyczący dochodzenia.
(dalszy ciąg jutro).

Dzisiaj drukujemy TRZECI SKRAWEK „Wielkanocnej Wycinanki”, który Czytelnicy wytną i zachowają. W dniu 11 kwietnia wydrukowany zostanie ostatni — a więc 12 skrawek obecnej wycinanki. Z tych 12 skrawków Czytelnicy ułożą rysunek, przedstawiający jedną z postaci filmu.

Ułożoną wycinankę włożą do koperty, na którą nakleją ZNACZKĘ POCZ-

TOWY ZA 5 GROSZY. Na kopercie umieścimy napis „Druk” oraz „Wielkanocna wycinanka „Expressu”, a na odwrocie podadzą dokładny adres. Wycinanki można będzie nadsyłać do dn. 15 kwietnia r. b. pod adresem: Redakcja „Expressu”, Łódź, Piotrkowska 49.

Pomiędzy Czytelników, którzy prawidłowo ułożą wycinankę, rozdzielony zostanie szereg nagród pieniężnych na

ogólną sumę 300 złotych, a mianowicie:

5 NAGRÓD PO ZŁ. 20.—

5 NAGRÓD PO ZŁ. 10.—

30 NAGRÓD PO ZŁ. 5.—

oraz 30 kompletów popularnego magazynu powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

Lista nagrodzonych Czytelników ogłoszona zostanie w „Expressie” w dniu

17 kwietnia r. b.

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Katowic, Wilna, Lublina, Poznania, Gdyni i Kalisza będą mogli oddawać wycinanki w redakcjach przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Dzisiaj więc mamy już trzy skrawki wycinanki.

Tarzan źródłem astronomicznych dochodów

W Ameryce istnieją liczne przedsiębiorstwa, które całą egzystencję opierają na popularności „człowieka-malpy”. — Książka, film i radio źródłem olbrzymich zysków

(sb) Żadna fantastyczna postać nie zdobyła sobie tak światowego rozgłosu jak Tarzan, człowiek, którego wychowały małpy i dzikie zwierzęta.

Przygody Tarzana zostały przetłumaczone na 23 języki świata, są one znane zarówno Arabom, mieszkańcom Indii, Chin, Japonii i wszystkich innych państw. Tarzan stał się „interesem”, z którego można ciągnąć zyski na wiele dziesiątków lat jeszcze.

W Ameryce powstają coraz nowe przedsiębiorstwa, które opierają całe swoje istnienie jedynie na możliwości eksploatacji postaci Tarzana. Pisarzem, który powołał do życia Tarzana, jest Amerykanin Edgar Rice Burroughs. Karierę swą rozpoczął jako zwykły cow boy t. j. pastuch bydła w stepach amerykańskich. Po kilku mniej udanych powieściach fantastycznych jak „Księżniczka na Marsie” i innych — napisał wreszcie pierwszy tom „Tarzana wśród małp”. W ciągu jednego roku sprzedano w samym tylko Stanach Zjednoczonych trzy miliony egzemplarzy tej powieści. Od tego czasu systematycznie co rok Burroughs pisze nową powieść o Tarzanie. Mimo, iż wszystkie są podobne do siebie i dotyczą tej samej postaci, a mianowicie człowieka, który jako dziecko dostał się do dżungli i tam został wychowany przez małpy, lwy i lamparty — Burroughs potrafi każdą powieść napisać tak ujmująco, że musi zdobyć sympatię czytelnika.

Od tego czasu Tarzan nie schodzi z rynku księgarskiego w Ameryce. Gdy wreszcie przyszedł film — Tarzan zdobył sobie jeszcze większą popularność. Pod Hollywood wybudował Burroughs małą chatkę, którą nazwał

„Domem Tarzana”...

Dom ten służył do zdjęć filmowych i stał się celem licznych wycieczek wielbicieli Tarzana. Odbywali oni prawdziwe pielgrzymki do tego miejsca. Nic dziwnego też, że z czasem powstała tu Wieś Tarzan, a obecnie istnieje już Miasteczko Tarzan, które ma swój urząd pocztowy, izbę przemysłowo-handlową i wiele innych instytucji, jakie można znaleźć tylko we wielkich miastach. W roku 1923 utworzył Burroughs specjalne przedsiębiorstwo, które zajmowało się tylko opracowywaniem scenariuszy do filmów z Tarzanem. Dochód z tego przedsiębiorstwa wynosił w ciągu kilku lat pół miliona dolarów.

Gdy rolę Tarzana objął słynny pływak Weismueller, dochód zwiększył się w ciągu roku o milion dolarów.

Twórca Tarzana ma dziś 60 lat, mimo to nie ustaje w pracy. Niedawno założył on towarzystwo do nagrywania na płytach patefonowych przygód Tarzana. Płyty te są nagrywane przez radja amerykańskie a słuchacze w skupieniu słuchają audycji. Żadne pismo, wychodzące w Stanach Zjednoczonych, nie może istnieć bez Tarzana. Co tydzień każde wydawnictwo dołącza specjalny dodatek, a mianowicie przygody Tarzana w obrazkach, rysowane przez wybitnego artystę Rexa Mansona.

Tarzan stał się dla Ameryki synonimem zdrowia, tężyzny życiowej i me-

skości. Olbrzymie firmy handlowe płacą Burroughsowi pokaźne sumy za prawo umieszczenia podobizny Tarzana na swych wyrobach. Burroughs okazał się nie tylko zdolnym autorem, ale również dobrym kupcem. Posiada on monopol na „Tarzana” w całej Ameryce i ciągnie z tego nieprawdopodobne zyski.

Tarzan stał się jedyną postacią w literaturze, która przez dziesiątki lat utrzymuje w napięciu czytelnika, widza kinowego, lub słuchacza radiowego i przynosi swemu twórcy bałoińskie dochody.

Duch mordercy na seansie spirytystycznym

Policja amerykańska potwierdziła autentyczność zjawiska z zaświatów

(sb) — Koła spirytystyczne w Nowym Jorku zostały poruszone niecodziennym seansem mediumistycznym, przeprowadzonym z najsłynniejszym obecnie medium — Carlos Mirabelli. Seans odbył się w mieszkaniu dr. Sheldersa, przyczem wzięło w nim udział kilku lekarzy, adwokatów oraz sędzia Walentin Mewes. Po uśpieniu medium pojawiła się zjawia. Przybrała ona kształt posagu dymnego i odpowiadała na zadane sobie pytania. Na zapytanie kim jest i jak się nazywa, oświadczyła: — Nazywam się John Ronaldson. Urodziłem się w dniu 23 lutego 1875 roku w Saint Louis. Potem mieszkałem w Nowym Jorku.

Na pytanie, gdzie było ostatnie miejsce zamieszkania, Ronaldson odpowiada: — Zmarłem w więzieniu, ponieważ zamordowałem niejakiego Carlingtona.

ZJAZD NAJMŁODSZYCH MONARCHÓW ŚWIATA

11-letni król Piotr i jego rówieśnik, władca „24-ch parasoli”, złożą wizytę rumuńskiemu koledze

(z) — Na brzegu jednego z malowniczych jezior włoskich nastąpi na jesieni roku bieżącego spotkanie najmłodszych królów Europy i Azji.

Rumuński następca tronu Michał, który mimo swego młodego wieku — liczy bowiem zaledwie 13 lat — jest już ex-królem, ponieważ zajmował przejściowo tron rumuński podczas nieobecności ojca swego, Karola, — gościć będzie podczas krótkich ferij jesiennych dwóch młodszych królów.

Jednym z nich będzie 11-letni kuzyn księcia Michała, król Piotr iugosłowiań-

Oecny na seansie spirytystycznym sędzia Mewes zwrócił się do ducha z propozycją, by wziął do ręki szklankę i postawił ją potem znowu na stole. Duch zgodził się na to i po wykonaniu tej prośby ulotnił się.

Sędzia zapakował starannie szklankę i odesłał ją do dyrekcji policji. Po kilku dniach otrzymał on urzędowe pismo następującej treści:

— Odciski palców należą do Johna Ronaldsona, urodzonego w roku 1875 w Saint Louis. W 1911 roku został aresztowany za dokonanie morderstwa i zmarł w szpitalu więziennym na zapalenie płuc. Miał on bliźnię na dużym palcu. Odcisk jej znajduje się również na szklance.

Tak więc urzędowo poświadczono zostało, że duch Ronaldsona rzeczywiście zjawił się na seansie spirytystycznym.

WOLNA TRYBUNA

PAN W. TOMSKI W ŁODZI. Ażeby otrzymać miejsce w domu starców, należy złożyć podanie do Wydziału Opieki Społecznej w Łodzi, nie zwracając się do poszczególnych Instytucji oddzielnie. Wymagane są następujące warunki: kaleka, chronicznie chory lub liczący ponad 65 lat. Poza tym kandydat do domu starców powinien wykazać się brakiem prawnych opiekunów. W wypadku jeżeli prawni opiekunowie istnieją, ale nie mają odpowiednich warunków do utrzymywania starca mogą umieścić go w domu starców z pewną opłatą.

22 MARZECIAŁ H. H. W ŁODZI zechce złożyć się do Redakcji po list.

„UDREĆZONA” MIESZKANKA W TARNOWIE. List Pani otrzymałam. Co się zaś tyczy Pani postępowania, to w zasadzie jest ono słuszne, ale przeciwnie niemu przemawia wiele innych względów. Racja jest niewątpliwie po Pani stronie i ma Pani wszelkie szanse do wygrania tej sprawy. Mam wrażenie, że adwokat Pani mówił Jej to samo. Ohawiam się tylko, że ten człowiek, który wystawił sobie bardzo brzydkie świadectwo przemawiając do Pani wyraził, jakich nie powinien używać, zechce się niećnie i niekczemnie zemścić oczerniwszy Panią w toku rozprawy. Mimo, że nie będzie miał żadnych dowodów, sprawa jednak może nabrać niepotrzebnego rozgłosu i przysporzyć Pani smutną sławę. Lepiej unikać rozgłosu tego rodzaju, który dla nikogo nie może być przyjemny. Mimo braku oficjalnego potwierdzenia, oszczerstwa raz tylko rzucane przylepią się, jak błoto do człowieka, i trudno później się z nich oczyścić. Zawsze bowiem znajdują się żli ludzie, którzy powiedzą, że jednak w każdym kłamstwie jest część prawdy.

Niech się Pani nad tem zastanowi i pomyśli czy uratowanie Pani dobrego imienia nie będzie warte tej kwoty jaka wyłudził od Niej Jej były znajomy. W każdym razie niech Pani próbuje sprawę tę załatwić polubownie, ale przez trzecią osobę. Niech adwokat Pani napisze list do owego Pana z żądaniem zwrotu kwoty pożyczonej, grożąc w przeciwnym razie skargą sądową. Mam wrażenie, że wezwanie adwokata odniesie pożądany skutek, albowiem ów Pan, któremu niemniej zależy na opinii, dojdzie do wniosku, że pogróżki Jej nie były czcze i, że Pani naprawdę zamierza energicznie upomnieć się o swoją własność. Jeżeli nie słęknie się listu adwokata to znaczy, że jest on przygotowany na najgorsze, że będzie oprował takimi przeciwno Pani zarzutami, które zmniejszą wagę Pani oskarżenia. Niech się Pani nad tem poważnie zastanowi. Pieniądze to rzecz krucha, raz są, innym razem brak ich, nie dają one szczęścia i nie zapewniają go.

O ile bardziej cennym jest spokój i opinia, której nie szarpną ludzie złej woli. Jakkolwiek zamierzałaby Pani postąpić niech Pani w każdym razie poprosi swego adwokata, ażeby wystosował list do Jej znajomego z żądaniem zwrotu pożyczki. W danym wypadku dowodem przyznania się do długu są listy pisane do Pani w których proponuje częściowo zwrot pożyczonych kwot.

Notatnik miejski

Dzisiaj odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej m. Łodzi, poświęcone debacie budżetowej. Pojedzenie dzisiejsze wywołuje kolosalne zainteresowanie a to z tego względu że komisarz Wołewódzki odczytał ma komunikat, zawierający decyzję w sprawie uchwały Rady Miejskiej, wprowadzającej „Paragraf aryjski” do statutu nagrody m. Łodzi.

W Rudzie Pabjanickiej dokonana została ohydna zbrodnia na Franciszce Jakubowskiej (Staro-Rudzka 28). Właściciel budki z paszą niejaki Plesiak zwał kobietę do siebie i tam wraz z kilku innymi zwyrodniałcami dokonał na niej gwałtu, poczem wiał jej w krocze roztopionej smoly. Policja aresztowała czterech zwyrodniałców.

Szereg kupców łódzkich padł ofiarą sprytnego oszusta warszawskiego, Moszka Rotsztajna, właściciela landlu manufaktur w Warszawie przy ul. Gęłej 8. Rotsztajn poczynił zakupy w Łodzi na sumę 200 tysięcy złotych i nie wykupił welsli. Wczoraj Rotsztajna, aresztowano w Jankonie.

Skróty telegraficzne.

— Balon polski „Toruń” wzniósł się na wysokość przeszło 9600 metrów, osiągając tem samym granicę stratosfery.

— W Razyżu wykryto tajną klinicę, w której dokonywano sterylizacji mężczyzn i kobiet.

— W rafinerii nafty pod Bukaresztem nastąpił wzbuch, w czasie którego 5 robotników zostało rannych.

— W pewnej gospodzie pod Linzen (Austria) zatruto się winem 9 osób. Dwie osoby zmarły.

— W dniu 19 maja r. b. odbędą się w Atenach nowe wybory do parlamentu.

Moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych przedłużone do d. 31 października r. b.

Łódź, 2 kwietnia.
(f) W Dzienniku Ustaw z dnia 30 b. m. ogłoszona została ustawa o zmianie monitorium mieszkaniowego dla bezrobotnych, mocą którego moratorium zostało przedłużone do dnia 31 października r. b.

Wyroki eksmisyjne z datą wykonania od 1 kwietnia będą wobec tego dla mieszkań jedno i dwuizbowych odraczane do dnia 31 października b. r.

Właściciel domu a nie lokator musi się udać do urzędu rozjemczego

Łódź, 2 kwietnia.
(k) — Doniosłe orzeczenie wydał Sąd Najwyższy w sprawie nieporozumień między właścicielami domu a lokatorami.

Dotychczas, gdy lokator odmawiał płacenia komornego w wysokości żądanej przez właściciela domu, zazwyczaj bywał narażony na procesy oraz na zwracanie się do urzędów rozjemczych.

Sąd Najwyższy orzekł, iż w razie sporu o wysokość komornego dla lokatora nie mogą z tego wynikać skutki ujemne, jeżeli nie uda się z własnej inicjatywy do urzędu rozjemczego. Obowiązek ten ciąży na właścicielach domów.

Umowa zbiorowa dla drukarzy chustek

Łódź, 2 kwietnia.
(k) — Wczoraj do inspekcji pracy zwróciła się delegacja Zw. zaw. „Pracownicy” w sprawie przedłużenia umowy zbiorowej w drukarniach chustek, która wygasa z dniem 1 kwietnia r. b.

Na terenie Łodzi, Pabjanic i Zgierza istnieje ogółem 9 drukarni chustek, w których pracuje ok. 200 robotników. Okręgowy inspektorat pracowniczy nazaczył konferencję na dzień 5 kwietnia r. b.

REWELACYJNY PROGRAM W „TABARINIE”

Pragnąc zapewnić swoim liczny bywalcom dobre i przyjemne spędzenie czasu, dyrekcja popularnego lokalu „Tabarin” przy ul. Narutowicza 20 zmontowała niezwykle sensacyjny program, angażując najlepsze siły artystyczne.

W gustomie urządzonym lokalu odbywają się od wczoraj rewelacyjne występy, w których największe laury zbiera Max Hermann, fenomenalny narodowy wiedeński. Doskonałego artystę widzimy jako Chaplina, Chevaliera, Boyera, Jolsona i in.

Poza tym ogólna sensację wzbudzają występy doskonałego duetu tanecznego „Fortuna”, oraz popis taneczny Tusi Talmari, młodej i niezwykle pięknej tancerki. Programu dopełnia cały szereg innych atrakcji.

W „Tabarinie” odbywają się codziennie fajfy od godz. 5.15 do 8-ej przy dźwiękach doskonałej orkiestry Weinrota.

Spadek w wysokości 100,000 zł.

otrzymali łodzianie Bronisław i Walentyna Grzegorzewscy po śmierci ich zmarłego w Ameryce brata. — Konsulat polski w New Yorku poszukuje spadkobierców

Łódź, 2 kwietnia.
(gr) Przed 30 laty wyemigrował z Kalisza rzeźnik, Feliks Grzegorzewski. Prawie równocześnie wyjechali z miasta rodzinnego do Łodzi brat jego, obecnie 60-letni Bronisław, stolarz z zawodu, i młodsza nieco siostra, Walentyna.

Przez dłuższy czas rodzeństwo nie otrzymywało od brata żadnych wiadomości. Dopiero przed kilku laty dał on o sobie znak życia. Okazało się, że Feliks Grzegorzewski zamieszkuje stałe w Ameryce i, ożeniwszy się w New-

Yorku, prowadził własne przedsiębiorstwo, z którego czerpie znaczne zyski. Wczoraj nadeszła wiadomość, że konsulat polski w New-Yorku, naskutek ostatniej woli zmarłego, poszukuje w Łodzi spadkobierców.

Grzegorzewski był bezdzietny i cały swój majątek, sięgający blisko 20.000 dolarów, zapisał rodzeństwu. Rozpoczęły się poszukiwania. Z testamentu zmarłego wynikało, że Bronisław i Walentyna zamieszkiwali ostatnio w domu przy ul. Skwerowej, w t. zw. „fortepianie”, który został w ubiegłym roku zbu-

rony. Od tej chwili wszelki ślad po nich zaginął. Zostali oni wymeldowani, a z adnotacji w biurze adresowym wynika, iż udali się w nieznanym kierunku.

Szczęśliwi spadkobiercy nie mają pojęcia, że pieniądze w sumie przeszło 100.000 złotych, czekają tylko na to, by je podjęli.

Obecnie konsulat skomunikował się z Warszawą, by odnaleźć starszyszków którzy stali się nagle z biedaków —

Ostre zatargi w fabrykach

Okupacja dwóch tkalni łódzkich. — Pluszowcy zwrócili się wczoraj do p. starosty grodzkiego z prośbą o interwencję

Łódź, 2 kwietnia.
(k) Do ostrego zatargu doszło w tkalniach bawełnianych A. Rubinia przy ul. Sienkiewicza 3 — 5 i Wólczajskiej 50.

Osobnie w jednej z tkalni zwolniony został z pracy delegat fabryczny i firma zawiadomiła robotników, że powiększa obsługę krosien. Przec. zmianie warunków pracy kosztem tkaczy oraz przeciwko bezpodstawnemu zwolnieniu delegata fabrycznego zaprezentowali wszyscy robotnicy w obydwu tkalniach w liczbie 50 osób.

Gdy firma w dalszym ciągu obstawała przy swoim i nie chciała cofnąć swych zarządzeń rzucone zostało hasło strajku, który wybuchł w dniu onegdajszym. Wszyscy robotnicy porzucili pra-

cę, nie opuszczając murów fabrycznych.

W dniu dzisiejszym w inspekcji pracy odbędzie się konferencja celem zlikwidowania strajku i okupacji w obydwu tkalniach.

Zatarg w łódzkim przemyśle pluszowym, w związku z oddaleniem z pracy dwóch delegatów fabrycznych w zakładach Finstera, wszedł w fazę niezwykłej ostrości. Mimo interwencji firma nie chce przyjąć spowrotem do pracy 2-ch delegatów i zlikwidować strajku, trwającego już od dnia 22 grudnia roku ubiegłego.

W obronie zwolnionych towarzyszy wystąpili wszyscy tkacze pluszowi w

Łodzi, ogłaszając w zeszłym tygodniu demonstracyjny strajk. Po strajku delegacja zwróciła się do naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie a wczoraj czterech przedstawicieli Zw. Klasowego w osobach pp.: radn. Golińskiego, Trześciaka, Maciejewskiego i Kazimierczaka udali się do starosty grodzkiego dr. Wrony, którego prosił o interwencję.

P. starosta obiecał, że postara się zatarg zlikwidować do czwartku.

O ile obydwaj delegaci nie zostaną przyjęci do pracy tkacze pluszowi zwołają ogólne zebranie, na którym zapadnie decyzja wywołania strajku w całym łódzkim przemyśle pluszowym.

Żarty „prima-aprilisowe” „Expressu”

Przyjazd Dunikowskiego do Łodzi i 3.000 złotych nagrody za znalezienie żółwia

Łódź, 2 kwietnia.
(k) Wiadomość o przyjeździe do Łodzi słynnego prof. Dunikowskiego, który wydobywa złoto z piasku, wywołała w mieście naszym niebywałe poruszenie i sensację.

Już około godz. 4-ej po poł., a więc na godzinę przed zapowiedzianym przy-

jazdem uczonego, na Dworzec Fabryczny poczęły ścigać tłumy ludzi, żądnych ujrzeć Dunikowskiego. Nie brak było wśród nich licznych interesantów, pragnących zaproponować profesorowi kupno i eksploatację terenów piaskowych pod Łodzią.

Przed 5-tą na ulicę POW. zajechało

kilku piaskarzy z napełnionymi piaskiem furami. Z rozmów ich, prowadzonych między sobą, można było wnioskować, że przybyli przed Dworzec interesownie.

Kilka minut po 5-ej przybyła z Warszawy torpeda, którą miał właśnie przyjechać prof. Dunikowski. Jednak uczonego nie przyjechał bo... nie miał wogóle podobnego zamiaru. Redakcja „Expressu” zrobiła poprostu swym Czytelnikom kawał aprilisowy, który udał się całkowicie.

Wszyscy byli głęboko przeświadczeni, że Dunikowski przyjedzie, to też, gdy na stopniach dworca ukazał się pewien obywatel, podobny nieco do uczonego, kilka osób otoczyło go kołem, wznosząc na jego cześć okrzyki. Pewien obywatel ziemski spod Łodzi zaproponował mu kupno terenów piaskowych, odradzając rzekomemu „fabrykantowi złota” wszelkie pertraktacje z adw. Kowalskim.

Z trudem udało się owemu obywatelowi wytłomaczyć, że nie nazywa się Dunikowski i że jest spokojnym kupcem, posiadającym w Łodzi sklep kolonialny.

Tymczasem ok. godz. 6-ej po poł. telefon w Grand Hotelu dzwonił bez przerwy. To dopytywano się, czy prof. Dunikowski przybył już i czy rozpoczęła się konferencja dotycząca eksploatacji łódzkich terenów piaskowych.

„Kawał” udał się znakomicie...

Wesoło było również wczoraj na ul. Zawadzkiej, gdzie szukano zagubionego przez przemysłowca, Jacksona, żółwia. Biedni dozorczy mieli wiele kłopotu z udzielaniem wskazówek licznym interesantom, których znechęca nagroda 3 tysięcy złotych...

Ofiara nieuczciwej znachorki

Nieudolnie wykonany zabieg spowodował zakażenie krwi

Łódź, 2 kwietnia.
(gr) Do szpitala miejskiego w Piotrkowie, przywieziono wczoraj 25-letnią Janinę Stulbertównę, mieszkankę wsi Wólka-Lękowska (gm. Bełchatów pod Łodzią). Zupełnie nieprzytomna kobieta dostała zakażenia krwi, przyczem stan jej był tak groźny, że lekarze stracili na dzieje utrzymania jej przy życiu.

Powiadomiony o chorobie posterunek policyjny w czasie dochodzenia ustalił, że nieszczęśliwa kobieta poddana została wbrew jej woli, zabiegowi spędzenia płodu. „Operacji” dokonała wiejska „le-

karcka” — Katarzyna Pieszczyńska, znana ze swych nieudanych i nieumiejętnych zabiegów chirurgicznych.

Znachorkę aresztowano. Mimo oskarżenia, z jakim spotkała się ze strony rodziny Stulbertówny, wypierała się jakiegokolwiek-bądź winy i twierdzi, że zameldowanie zostało złożone naskutek zemsty osobistej.

Policja nie dała jednak wiary zeznaniom Pieszczyńskiej i przesłała ją do dyspozycji sądu. Stan denatki jest beznadziejny.

CZELADNICY KRAWIECCY JUŻ PRACUJĄ

Długotrwały strajk został zlikwidowany

Łódź, 2 kwietnia.
(k) — Przed miesiącem wybuchł w Łodzi strajk czeladników krawieckich, pracujących dla magazynów z damską konfekcją, który objął przeszło 100 istniejących w naszym mieście zakładów krawieckich.

Czeladnicy zgłosili żądanie wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, oświadczając, że nie będą pracowali po 14 godzin dziennie. Gdy pracodawcy odpowiedzieli na ich żądanie odmownie wybuchł strajk.

Strajk ten, w związku z sezonem letnim w branży konfekcyjnej, naraził właścicieli magazynów i zakładów krawieckich na poważne straty, gdyż część obstalunków na damską konfekcję przejęły konkurencyjne firmy z innych miast.

Dopiero onegdaj udało się zlikwidować długotrwały strajk czeladników. Pracodawcy zgodzili się na 10-godziny dzień pracy, co zostało zaakceptowane na ogólnym zebraniu czeladników którzy przystąpili już do pracy.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA

WTOREK, dnia 2-go kwietnia.

- 8.00—8.05: Audycja dla szkół. 8.05—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiad. meteor. 12.05—12.50: Koncert orkiestry salonowej. (Tr. z Wilna). 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.00—13.45: Koncert utworów R. Schumanna (płyty). 13.45—13.50: „Z rynku pracy”. 13.50—13.55: Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00: Przegląd giełdowy. 14.00—14.45: Muzyka popularna i pieśni w wykonaniu Schmidta (płyty). 14.45: Przerwa. 15.45—16.30: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.
- 16.30—16.45: „Listy od dzieci” — omówi red. Benedykt Stefański.
- 16.45—17.00: Arje i pieśni w wyk. Romana Gabryszewskiego. (Tr. z Poznania).
- 17.00—17.15: Skrzynka P. K. O.
- 17.15—17.30: Muzyka (płyty).
- 17.30—17.50: Recital skrzypcowy Idy Handlówny — laureatki konkursu skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.
- 17.50—18.00: „Nowe placówki pracy” — wygłosi Andrzej Jeziorański. (Odczyt).
- 18.00—18.15: Pieśni ludowe w układzie M. Ravela — wykona Jadwiga Hennert.
- 18.15—18.30: Fragment teatralny.
- 18.30—18.45: Koncert reklamowy.
- 18.45—19.07: Muzyka (płyty).
- 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następn.
- 19.15—19.25: Muzyka (płyty).
- 19.25—19.30: Wiadomości sportowe lokalne.
- 19.30—19.35: Wiadomości sportowe ogólnopolskie.
- 19.35—19.50: Preludja polskich kompozytorów w wyk. Heleny Ottawowej. (Tr. ze Lwowa).
- 19.50—20.00: Feljton aktualny.
- 20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P.R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Aleksander Wasielewski (śpiew).
- 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.
- 21.00—22.00: V-ty koncert historyczny muzyki polskiej. (W programie utwory z drugiej połowy XVII w. i pierwszej połowy XVIII w.). (Transm. z Krakowa).
- 22.00—22.30: Muzyka lekka w wyk. małej orkiestry P.R. pod dyr. Nawrota i solistów.
- 22.30—22.45: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja.
- 22.45—23.00: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R.
- 23.00—23.15: Wiadomości meteorologiczne dla m. m. lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- MSKWA (Kom.), Koncert symf.
- KOPENHAGA. „Liden Kirsten” — opera Hartmanna.
- SZTOKHOLM. Kabaret.
- BUKARESZT. Koncert symf.
- BEROMÜNSTER. Koncert symf.
- OSLO. Koncert wiecz.
- RZYM. Koncert chóru Bazyliki.

1.300 robotnic gimnastykuje się

podczas przerw w pracy. — Pożyteczną innowację wprowadzono w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu

Łódź, 2 kwietnia.

(k.) Ostatnio powstał projekt wprowadzenia w fabrykach krótkich przerw, podczas których robotnice uprawiałyby gimnastykę odpoczynkową. Aby zachęcić do tego prywatne przedsiębiorstwa, w fabryce Monopolu Spirytusowego w Łodzi przy ul. Rokicińskiej wprowadzono niedawno dwukrotne przerwy odpoczynkowe w pracy i robotnice przy dźwiękach muzyki wykonują ćwiczenia gimnastyczne. Ćwiczenia te prowadzone są przez robotnice, które ukończyły specjalny kurs instruktorski z PW i WF.

Sprawą gimnastyki w fabrykach,

która wpływa dodatnio na wydajność pracy, zainteresował się cały szereg fabryk prywatnych. Wczoraj do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi nadeszło pismo z dyrekcji Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu o wprowadzeniu dla robotnic przerw odpoczynkowych w pracy poświęconych gimnastyce.

Po porozumieniu z okręgowym urzędem wychowania fizycznego przy D. O. K. IV. w Łodzi na terenie Tom. Fabryki Sztucz. Jedw. przystąpiono wczoraj do prowadzenia ćwiczeń, w których hierze udział obecnie 1300 robotnic. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się

na salach fabrycznych i trwają 10 minut.

Już za kilka dni liczba gimnastykujących się robotnic zwiększy się do 2.700. Nastąpi to po odpowiednim przygotowaniu sal.

Również w kilku innych fabrykach w okręgu przemysłowym łódzkim wprowadzono tę pożyteczną innowację.

Jeśli chodzi o Łódź, to warunki lokalowe nie odpowiadają temu projektowi. Szczególnie trykociarnie nie nadają się do wprowadzenia gimnastyki spowodowanej szczyplymi i zastawionymi maszynami sal. Tak samo rzecz przedstawia się w tkalniach i przędzalniach. W innych natomiast zakładach przemysłowych wprowadzi się już niedługo specjalne przerwy i robotnice podczas przerw w pracy i po pracy będą wykonywały ćwiczenia gimnastyczne, co poprawi ich stan fizyczny.

Kryminalne figle p. Figla

Sprzedawał handlarkom fałszywe odważniki

Łódź, 2 kwietnia.

(gr) W województwie łódzkim pojawiły się ostatnio wagi z fałszywymi odważnikami. Naskutek skarg obywateli, urząd miar i wag w Kaliszu przeprowadził skrupulatną rewizję we wszystkich sklepach spożywczych.

Okazało się, że odważniki z cechą legalizacyjną 1935 roku są w wielu miejscach fałszowane. Urząd skomunikował się z policją.

W wyniku rewizji i wywiadów ujawniono, że na terenie województwa grasowała dobrze zorganizowana szajka oszustów, którzy sprzedawali fałszywe odważniki handlarkom.

W dniu wczorajszym zaarrestowano Bronisława Figla, stałego mieszkańca Kalisza. Przekazano go kaliskiemu sądziemu śledczemu, z polecenia którego osadzono fałszerza w areszcie śledczym. Dalsze dochodzenie trwa.

NIESAMOWITE ZWYCZAJE NA KAWKAZIE

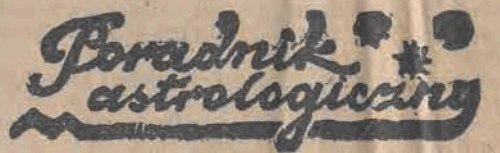
Fatalna przygoda człowieka, który miał być świadkiem w sądzie

W jednej z górskich miejscowości na Kaukazie, odbywa się w sądzie rozprawa. Na polecenie sądziego, woźny wołuje świadka Kikiszwili. Świadek nie zjawia się. Nie pomaga wielokrotne wywoływanie tego nazwiska. Po pewnym czasie, podnoszą się dwie zarosnięte, uzbrojone od stóp do głów postaci i jedna z nich mówi grobowym głosem:

- Świadek Kikiszwili nie przyjdzie.
- Dlaczego? — zapytuje sędzia.
- Bo myśmy go wczoraj zarzęli.

Anegdota ta, to jedyny ponury dowcip, wśród mnóstwa innych, najweselejszych i najpogodniejszych, jakie przynosi druga serja „Pata i Patachona”, zawieająca przedewszystkiem kilkanaście „filmów” z arcykomicznymi przygodami tych najpopularniejszych bohaterów ekranu.

Druga serja „Pata i Patachona” jest już do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.



2 KWIECIEŃ 1935 R.

Począwszy od najwcześniejszych godzin rannych aż do południa z powodzeniem możemy się starać o posady i o protekcje u osób wybitnych i wpływowych. Okres przedpołudniowy sprzyja górnikom, hutnikom i gospodyniom domu. Dobrze jest w tym czasie kupować sprzęty domowe, odcież i przedmioty złote. Jest to także odpowiednia pora do rozpoczęcia nauki z dziećmi. Koło godziny 11-ej narażeni jesteśmy na straty materialne i drobne przeszkody. Zaraz po godzinie 12-ej nastroj jeszcze bardziej się pogarsza. Działają krytyczne wpływy dla stanu zdrowia i dla polityki. Nie należy w tym okresie zawierać związków miłosnych ani przyjaźnych, a w sprawach pieniężnych działać bardzo ostrożnie. Godziny popołudniowe począwszy od 15-ej przyniosą zainteresowanie filozofią i sztuką, nowe pomysły i plany i powodzenie w związku z techniką.

Dziecko dziś urodzone — szczere, wesołe, skłonne do entuzjazmu, o usposobieniu romantycznym, towarzyskie, lubi rozrywki i zabawy, kochliwe, brak silnej woli, posiada zdolności literackie.

EZNON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

— Przyznaję, nasza wina. Ale codziennie otrzymujemy tyle najbardziej fantastycznych projektów wynalazków, że gdybyśmy chcieli ochraniać ich twórców — nie wystarczyłoby nam ludzi. Zresztą projekty te po zbadaniu przez fachowców okazują się albo znanymi już wynalazkami — albo nieznanymi, ale też bezwartościowymi.

— Czy minister wie o całej sprawie? — indagował dalej aspirant.

Kapitan Strużewski melancholijnie skinął głową.

— Mieliliśmy dziś rano urwanie głowy spowodu tych promieni. Minister polecił mi przed chwilą, abym zawiadomił policję, że zależy mi na jaknajszyszym odzyskaniu planów, bo morderce już macie! Dobry synalek psia-krew, co!

— Faktycznie! — wypalił ni stąd ni zowąd Ryś.

— Dziękuję kapitanowi i dowidzenia.

— Proszę bardzo, dowidzenia!

Po wyjściu z ministerstwa Ryś wsiadł do tramwaju i całą swą uwagę poświęcił na obserwację pracy motorniczego. Z praktyki wiedział, że zbyt długie myślenie na jeden temat doprowadza do tego samego co stałe śpiewanie jednej piosenki. Jak w pierwszym wypadku zatracą się logikę, tak w drugim melodię.

Aspirant Ryś z pewnym podziwem spoglądał na motorniczego jak ten, nie bacząc na przebiegających szyny ludzi, dzwonił, ale też... stałe jechał naprzód, nie hamując.

W końcu doszukał się analogii między sobą a... motorniczym.

— Ja również nie bacząc na przeszkody stałe idę naprzód — szepnął. Uśmiechnął się.

— Zaczynam filozofować — mruknął. W końcu wóz ze zgrzytem hamowanych na piasek kół, stanął na zbiegu ulicy Parkowej i Wolności.

Aspirant Ryś wysiadł. Skierował się w stronę Parkowej i po przejściu kilku domów wszedł do willi, którą zajmował Baker. W niewielkiej brannie natknął się na młodego człowieka, odzianego w żółtoskórzaną kurtę. Zwrócił się do niego

— Pan Fred Baker gdzie mieszka? — spytał.

Zapytany spojrzał jakby zdziwiony na aspiranta.

— Ano tu — młodzian uczynił ręką ruch obejmujący całą willę.

— Czy jest w domu? — spytał Ryś.

— Niema go. Ja jestem jego szoferem

— A kiedy wyszedł.

— Z samego rana — jeszcze spałem.

— Aha — mruknął rozczarowany Ryś — Dziękuję.

— Proszę. Co mam powiedzieć panu Bakerowi jak przyjedzie?

— Że był aspirant Ryś. Niech natychmiast skomunikuje się ze mną. Dowidzenia.

— Dobrze. Dowidzenia.

Ryś wyszedł. Z pełnym poczuciem spełnionego obowiązku skierował się w stronę Centrali Służby Śledczej.

ROZDZIAŁ 10.

NIEZWYKLE OGŁOSZENIE

Fred Baker zatrzymał swój samochód przed jedną z licznych agencji ogłoszeniowych. Woźny na widok zajeżdżają-

cego autem interesanta szeroko otworzył z podziwu usta, poczem z wrodzoną wszystkim woźnym uprzejmością, zwrócił się do wchodzącego...

— Moje uszanowanie panu... Pan szanowny...

— Chcę dać ogłoszenie — przerwał potok „szanowności” detektyw.

Rozczarowany woźny ręką wskazał jedno z okienek.

— Tam — rzekł o trzy tony wyżej. Detektyw skierował się do okienka zamówień.

— Chcę — rzekł do poprawiającej „maquillage” urzędniczki — dać do wszystkich dzisiejszych popołudniowych gazet to ogłoszenie.

Podał zapisaną kartkę.

W miarę czytania na twarzy urzędniczki pojawiło się zdziwienie, które wkrótce ustąpiło miejsca rozczarowaniu.

— Bardzo mi przykro — rzekła — już za późno!

— Mogę zapłacić podwójną takse — odparł.

— Porozumień się z dyrektorem!

— Proszę bardzo.

Po chwili obok detektywa, pojawił się dyrektor agencji.

— Moje uszanowanie. Jestem dyrektor Teiber — przedstawił się. — Czem mogę służyć?

Baker powtórzył swą propozycję.

— Bardzo chciałbym otrzymać to ogłoszenie — ale już jest godzina jedynasta i wszędzie kończą łamanie numeru. Detektyw zasepił się.

— Hm — mruknął — szkoda, bardzo zależy mi aby ogłoszenie to ukazało się dzisiaj.

Twarz dyrektora błysnęła chytrym zadowoleniem.

— Gdyby szanowny pan nie zważał na bardzo duże koszty, może udałoby się coś zrobić.

Detektyw odetchnął.

— Wiele to będzie kosztowało. Zależy mi aby ogłoszenie było na pierwszej stronie i możliwie największymi literami. Dyrektor Teiber, sapiąc z zadowo-

lenia, chwycił za ołówek. Pisał jakieś cyfry i po chwili zrobił mocno zakłopotaną minę.

— To będzie kosztowało około... eee... dwu tysięcy złotych — wyjąkał wreszcie — O' key.

Baker wypisał czek na tę sumę.

— Proszę — rzekł, podając go Teiberowi.

— Dowidzenia — dodał i wyszedł, pozostawiając zdumionego dyrektora z otwartymi z podziwu ustami w środku pokoju. W chwilę później dyrektor Teiber kłął na czem cały świat stoi swa... „głupotę”.

— Cholera, gość zapłaciłby i trzy razy tyle, a ja się tak „sfrajerowałem” — ryczał do Bogu ducha winnej urzędniczki.

— Przecież i tak zarobi pan przeszło tysiąc złotych — odważyła się zauważyć

— Mogłem zarobić pięć! Idjota — częstował się ku cichej radości pracowników coraz soczystszymi epitetami.

W końcu uspokoił się i telefonicznie nadał do redakcji ogłoszenie.

Fred Baker tymczasem stanął z wozem przed domem. Nie zdążył zaga-

sić motoru — gdy podbiegł szofer Jan.

— Był u pana aspirant Ryś.

— Dawno?

— Z pół godziny temu. Kazał powie-

dzied, aby pan zaraz do niego przyjechał.

— Dziękuję.

Detektyw zakręcił wozem i trąbiąc hulaśliwie wjechał w Aleję Wolności.

Drugi już raz w ciągu kilku godzin Fred Baker jechał do aspiranta. O ile przedtem robił to tylko na prośbę Gisi, sądząc, że wzajemna nienawiść, jaka panuje między detektywami prywatnymi a zawodową policją — raczej uniemożliwi — aniżeli pomoże w przeprowadzeniu śledztwa, to teraz jechał z zupełnie innym przeświadczeniem. Miał niemal stuprocentową pewność, że aspirant dołoży wszelkich starań, aby rozwikłać tajemnicę obu zagadek.

(Dalszy ciąg jutro).

H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

57

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ostatecznie, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej oca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament oca Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybiński.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamaż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonierce.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybińskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożkę siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odczujcie dobroć moją. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnił nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Zachodzi więc pytanie, jak go złapać. Po „występie” na balu u Batożka Goryl znikł jak kamfora.

Aż tu pewnej nocy Goryl przybywa do Hanki, oświadczając się jej w miłość, Hanka jest przerażona tem wyznaniem.

Odpowiedziała go, oczywiście z kwitkiem. Podczas następnej wizyty Goryl został podstępnie schwytany.

Goryl zażądał, aby prokurator przesłuchiwał go w cztery oczy. Obydwaj przechodzą do oddzielnego pokoju i tam Goryl wyznaje, że jest bratem prokuratora, jako nieślubny syn jego ojca.

Aż tu nagle następnego dnia pada wieść, że Goryl uciekł.

Pewnego dnia komisarz Rek wezwał do siebie „króla detektywów” Johna Browna.

Z miny komisarza Reka poznał, że sprawa, w jakiej go wezwano, jest niezmiernie ważna.

Wreszcie Rek zapytał:

— A jak tam sprawy zawodowe?.. Czy ma pan dużo pracy?..

— Owszem... Nie narzekam... — odparł Brown — Robofy nie brak...

— Panie Brown... — zaczął poważnie komisarz Rek — A czy nie zwracano się do pana w sprawie „Krwawego Trójkąta”?

Brown zmarszczył brwi.

— Nie... Ta sprawa wiąże się, o ile się nie mylę, z zabójstwem tancerki na dancingu i testamentem pewnej hrabianki...

— A właśnie, właśnie... Widać, że pan jest dokładnie o wszystkim poinformowany...

— To mój fach, panie komisarzu... Jakże mógłbym o tem nie wiedzieć...

Komisarz Rek nalewał wina do kieliszków.

— Proszę, napijmy się!..

Brown wychylił swój kieliszek.

— A czy wie pan, — ciągnął dalej

Rek — kto prowadzi dochodzenie w tej sprawie...

— Wiem... Urząd Śledczy... Prywatnie nie zwracano się do nikogo...

— To kochany mistrz jest poinformowany niezbyt dokładnie...

— Jakto?..

— Bo oprócz nadkomisarza Lisickiego jest jeszcze pewna osoba, która macza palce w tej sprawie...

— Osoba prywatna?.. Z poza policji?

— A jakże... I trzeba dodać, że osoba ta zabiera się do rzeczy bardzo sprytnie...

— Któż to jest?.. To mnie ciekawi!..

— Osoba ta ukrywa swe właściwe nazwisko... Występuje pod fikcyjnym imieniem „Robert”. Otóż ów Robert zgłosił anonimowo swe usługi najpierw Grzegorzowi Lubowowi, który jest bezpośrednio zainteresowany w sprawie wykrycia prawdziwej hrabianki, gdyż w jego rękach znajduje się testament hr. Krasnowskiego, następnie zaś nadkomisarzowi Lisickiemu, któremu kolosalnie pomógł w śledztwie... Dość powiedzieć, że ów Robert wpadł na pomysł wyjaśnienia zagadki śmierci Batożka... Słyszał pan pewnie o tym wypadku?.. Poza tem tenże Robert wykrył drugiego współwinowajcę zbrodni kucharza z „Albatrosu”, Kraba... To są genialne odkrycia... Ten człowiek ma przed sobą wielką przyszłość... Czy wie pan na jakiej podstawie Robert doszedł do wniosku, że Batożek został zamordowany?.. Oto wykrył na powierzchni biurka maleńki otworek od igły i to mu wystarczyło do wyświetlenia całej sprawy... I przekonał oczywiście Lisickiego, że to była zbrodnia a nie samobójstwo, jak wszyscy przypuszczali początkowo...

— Phi... To naprawdę niezwykle fenomen... — odparł Brown — Ta sprawa zaczyna mnie coraz bardziej intrygować... Cóż to za nowy detektyw?.. Chętnie przyjąłbym go do mego biura...

— On jest właśnie w pańskim biurze... — odrzekł Rek, czekając na wyrok ostatnich słów.

— Co? — zapytał Brown, mrużąc oczy — U mnie w biurze niema żadnego Roberta...

— Powiedziałem panu, że to jest jego pseudonim... Właściwe jego nazwisko brzmi Tom Bill!

Brown skoczył, jakgdyby mu kto wrzucił na głowę wylał.

— Co pan powiedział?!.. Tom Bill?!.. Ten łotr odważyłby się dokonać tak fenomenalnych wyczynów?!.. To niemożliwe!

— A jednak prawdziwe, kochany mistrzu... Tom Bill prowadzi faktyczne śledztwo w sprawie „Krwawego Trójkąta” i hrabianki, gdyż obie te sprawy łączy się do siebie!..

Mało tego... Tom Bill zasłynie wkrótce jako pogromca „Krwawego Trójkąta”!.. Przepowiadam mu z całą pewnością!

— Ja do tego nie dopuszczę! — zawołał oburzony „król detektywów”.

— I ja mam pewne powody, żeby do tego nie dopuścić... — odparł komisarz

Rek, nalewając wino. — Uważam go raczej za szkodnika... To jest człowiek, który wykrywa przestępców tylko w tym celu, aby puścić ich potem na wolność... Jego zapatrywania na zbrodnie, są conajmniej dziwne... On uważa, że darowanie winy, działa bardziej umoralniająco, niż ukaranie przestępcy... Ja się z tem nie mogę zgodzić... Dla mnie jest to taktyka, sprzyjająca zbrodniom... Dlatego chcę zwalczyć tego szkodnika... Nie mogę tego uczynić, niestety, dopóki nie jestem kierownikiem Urzędu Śledczego. Mój obecny zwierzchnik bezpośredni, nadkomisarz Lisicki, korzysta z usług tego pana, gdyż sam nie dałby sobie rady... Ale te stosunki trzeba zmienić...

— Więc co pan radzi czynić? — zapytał niespokojnie król detektywów.

— Nie wiem... To nie moja rzecz... Wiem tylko jedno: — Tom Bill czyli Robert, winien być usunięty na pewien czas w cień... Jak pan to zrobi, to pańska sprawa...

Brown zamyślił się głęboko. Po kilku minutach naprężonej ciszy, zapytał:

— Czy pan komisarz przyrzeka mi pomoc w unieszkodliwieniu tego człowieka?

— Idę na wszystko... Zastrzegam sobie tylko jedną rzecz: — bez rozlewu krwi...

— Ale któżby o tem myślał, panie komisarzu... Ja takimi metodami walczyć nie zamierzam... Tu chodzi o co innego...

— Rób pan, co pan uważasz... Więcej nie mam panu nic do powiedzenia w tej sprawie... Nie chcę już o tem mówić... Zmieniono temat rozmowy... Ale rozmowa już nie kleiła się, jak dotychczas. Brown zdradzał wielkie zdenerwowanie.

Wreszcie pożegnał gospodarza i wyszedł, przypominając mu w korytarzu:

— Więc liczę na pańską pomoc, komisarzu...

Rek skinął głową.

Król detektywów, znalazłszy się na ulicy, przystanął na chwilę i zamyślił się. Wreszcie zdecydowanym krokiem skierował się w stronę centrum miasta.

Na jednej z ulic zatrzymał się przed wielkim gmachem bankowym. Wszedł

do wnętrza i zatrzymał się przed barierą, za którą siedział jeden z urzędników.

— Witam pana komisarza!... — zawołał urzędnik, przypominając mu zajmowane stanowisko z czasów pobytu w Londynie. — Cóż szanownego pana do nas sprowadza?...

— Potrzebne mi są pieniądze... — odparł Brown.

— Dużo?..

— Dziesięć tysięcy złotych... Muszę spłacić dług...

— Dziś chciał pan wyjąć tę sumę?

— Oczywiście... Bardzo mi na tem zależy...

Urzędnik zastanowił się.

— Bo widzi pan... — odparł — my takiej sumy nie wydajemy od razu... Jak panu wiadomo, za jednym razem wydajemy tylko tysiąc złotych... A sumę dzieściu tysięcy złotych, należy zamówić conajmniej na kilka dni wcześniej... W dodatku pana kierownika w tej chwili niema, a ja sam nie mogę w tej sprawie decydować...

— Kilka godzin nie odgrywa roli... Chodzi mi tylko o to, żebym mógł mieć te pieniądze dzisiaj...

— Niech pan w takim razie wstąpi do nas przed trzecią...

Brown odparł po krótkim namyśle:

— Obawiam się, że będę zajęty o tej porze... Czy nie moglibyśmy tego załatwić inaczej?

— A mianowicie jak?..

— Załatwiłbym teraz wszystkie formalności, a pan przysłałby mi te pieniądze do domu... Bardzo pana o to proszę. To dla mnie bardzo ważne...

— Ostatecznie — zgodził się urzędnik — czego ja dla pana komisarza nie zrobię?... Dobrze... Pan będzie łaskaw pozwolił książeczkę, wypisać blankiet, a resztę już ja załatwię, o ile, oczywiście, pan kierownik zgodzi się na wydanie tej sumy bez uprzedzenia...

— Ja się zwrócę telefonicznie do pana kierownika... Kiedy będzie pan kierownik?..

— Przed trzecią...

— Doskonale... Dowidzenia...

Brown wyszedł z banku i wsiadł do taksówki, udając się do domu.

Rozdział 56

10.000

Zdenerwowanie nie opuszczało Brow go? na również po południu. Siedząc w swym gabinecie, zapytywał ciągle, czy Tom Bill przybył już do biura. Jack — jeden z urzędników — odpowiadał za każdym razem, że „pana sekretarza jeszcze niema”.

Brown palił bez przerwy papierosy. Przerzucał papiery z jednego końca biurka na drugi. W pewnej chwili zadzwonił do banku. Poprosił o urzędnika, z którym rozmawiał przed południem.

— Otrzymałem już zezwolenie od pana kierownika na podjęcie dziesięciu tysięcy złotych — rzekł przez telefon.

— Tak, wiem o tem... — potwierdził urzędnik banku. — Kiedy przelać panu te pieniądze?

— Muszę teraz wyjść w nagłej sprawie... Gdy wrócę, natychmiast zadzwonię... Czy pan długo zostaje w banku?

— Do wieczora...

— Dziękuję... W takim razie pozwolę sobie zadzwonić, gdy wrócę...

Odłożył słuchawkę, i mimo, że zapowiedział swe wyjście na miasto, nie ruszał się z miejsca. Wreszcie Jack zameldował mu:

— Pan sekretarz już przyszedł... Brown poruszył się niespokojnie w fotelu.

— Nie... Niech pan zaczeka... Za chwilę...

Jack wyszedł. Wtedy Brown ponownie podniósł słuchawkę i połączył się z bankiem.

— Już wróciłem — oświadczył urzędnikowi. — Czy mógłby pan teraz przelać mi te pieniądze przez woźne-

do wnętrza i zatrzymał się przed barierą, za którą siedział jeden z urzędników.

— Witam pana komisarza!... — zawołał urzędnik, przypominając mu zajmowane stanowisko z czasów pobytu w Londynie. — Cóż szanownego pana do nas sprowadza?...

— Potrzebne mi są pieniądze... — odparł Brown.

— Dużo?..

— Dziesięć tysięcy złotych... Muszę spłacić dług...

— Dziś chciał pan wyjąć tę sumę?

— Oczywiście... Bardzo mi na tem zależy...

Urzędnik zastanowił się.

— Bo widzi pan... — odparł — my takiej sumy nie wydajemy od razu... Jak panu wiadomo, za jednym razem wydajemy tylko tysiąc złotych... A sumę dzieściu tysięcy złotych, należy zamówić conajmniej na kilka dni wcześniej... W dodatku pana kierownika w tej chwili niema, a ja sam nie mogę w tej sprawie decydować...

— Kilka godzin nie odgrywa roli... Chodzi mi tylko o to, żebym mógł mieć te pieniądze dzisiaj...

— Niech pan w takim razie wstąpi do nas przed trzecią...

Brown odparł po krótkim namyśle:

— Obawiam się, że będę zajęty o tej porze... Czy nie moglibyśmy tego załatwić inaczej?

— A mianowicie jak?..

— Załatwiłbym teraz wszystkie formalności, a pan przysłałby mi te pieniądze do domu... Bardzo pana o to proszę. To dla mnie bardzo ważne...

— Ostatecznie — zgodził się urzędnik — czego ja dla pana komisarza nie zrobię?... Dobrze... Pan będzie łaskaw pozwolił książeczkę, wypisać blankiet, a resztę już ja załatwię, o ile, oczywiście, pan kierownik zgodzi się na wydanie tej sumy bez uprzedzenia...

— Ja się zwrócę telefonicznie do pana kierownika... Kiedy będzie pan kierownik?..

— Przed trzecią...

— Doskonale... Dowidzenia...

Brown wyszedł z banku i wsiadł do taksówki, udając się do domu.

(Dalszy ciąg jutro)

Usypiacze w pałacu hr. Badeniego

Podczas wydobywania z wody ukrytego łupu banda włamywaczy wpadła w ręce władz.—Lokaj i szofer spółnikami złoczyńców

Złoczów, 2 kwietnia. Sąd okręgowy w Złoczowie rozpatrywał sprawę 3-ich kasjarzy lwowskich, St. Burnieja (Zółkiewska 74), St. Wołoszyna i B. Parasza (Bilińskich 56) oraz lokaja hr. Badeniego, Wilkonia i dozorcę realności przy ul. Ossolińskich nr. 8, Goraka, którzy usiłowali skraść srebrną zastawę na 109 osób.

Po otrzymaniu odnośnych danych dotyczących stosunków w pałacu złodzieje pewnej nocy udali się ze Lwowa do pałacu hrabiego w Radziechowie i po uspieniu chloroformem lokajów skradli zastawę, poczem zbiegli autem w kierunku Lwowa.

Po drodze wóz ugrzązł w błocie. Przypadkowo przejeżdżający funkcyj-

ruszże policji jedynie wylegitymowali złodziei, nie wiedząc, że kosztowny łup znajduje się w samochodzie. Złodzieje sądząc, że są ścigani, ukryli część łupu w lesie, a część wrzucili do wody.

Po kilku dniach, gdy się przekonali, że kradzież nie została wykryta, wykopali skradzione kosztowności. Przy-

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

wydobywaniu łupu z wody ujęto ich. Stawali oni przed sądem w Złoczowie, który skazał złodziei po 3 lata więzienia, a lokaja Wilkonia oraz dozorcę Goraka po półtora roku, zaś szofera Zajaca — na 1 rok.

BÓL UCIEKA-



— gdy się zanurza zbolęte, zmęczone nogi w tej tlenowej kąpiel

Niema już czerwonosci i podrażnienia pomiędzy palcami, niema już odciśków, nagniotków, stwardnienia — spuchlizny, palenia i zapalenia. Należy najwyczejniej kupić w aptece, składzie aptecznym lub perfumerji paczkę Saltrat Rodell. Wypać do ciepłej kąpeli nożnej w dostatecznej ilości, by woda nabrała wyglądu mleka. Ułga przychodzi po 8-ch minutach. Saltrat Rodell wydziela tlen, przywraca czynny obieg krwi i usuwa całkowicie ból. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany w każdym wypadku lub pieniądze zostają zwrócone. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 8.

SPRÓBUJ DZIS WIECZOR TEGO NIEDROGIEGO ŚRODKA DOMOWEGO

Dr. BRAUN

powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-90

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA uszy, nos, gardło i dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
9 r.-2 p, 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni poszukuje posady na przychodnię. Dobre referencje. Zgłoszenia sub „E. K.” do administracji Republiki.

Doktor
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych mieszka obecnie
TRAUGUTTA 9
front, 1-sze piętro. Telefon 262-98.
Przyjmuje od 8-11-ej i od 6-9 wiecz. niedz. i święta od 9-12.30

DR. MED.
M. Rund ztejn
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4-8-ej

Dr. MED.
Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Andrzeja 5, tel. 159-40
Przyjm. od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-1.

DOKTOR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6 fr. II piętro telef. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 pp.

WAŻNE dla Panów. Szyje garnitury najnowszych modeli po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawski, Cegielniana 23 fr., I p.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

Ładajcie wszędzie CHODNIKÓW
„Falaleum“
Cena 50 gr. za 1 m²
OSOBY, które były obecne na tylnym pomoście tramwaju Nr. 1, zdających na plac Reymonta w ubiegły poniedziałek, dnia 25. 3. rb. między godz. 7.30-8 rano i widziały jak konduktor zaczął pić i rozzerwał palto pasażerowi, są proszone o podanie swego adresu. Telefon Nr. 159-99.

JASNOWIDZACA MIRA przepowiada stoprocentową sprawdzalność, wróży z kuli, ręki i Astrologii, rozpoznaje choroby, przyszłość i podaje nieomylnie numery loterii od 1-3 zł. Sienkiewicza 67, m. 28 w podwórzu parter, pozostanie do 15 bm.

POKÓJ dla 2-ich osób, umeblowany frontowy, słoneczny, przy rodzinie chrześcijańskiej z utrzymaniem lub bez od zaraz do oddania, ul. Legionów Nr. 65, m. 12 (przystanek tramwajowy przed bramą). 27

PRASOWACZKI do nowej bielizny poszukuje. Wajman, Północna 26.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Czem w budzecie jest kontrola Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
“OLLA”
Gum..?

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”

DOKTOR
W. ŁAGUNOWSKI
SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.
(Gabinet Roentgeno-1światłolecznicy)
Piotrkowska 70 Tel. 181-83
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. w niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp., w niedziele i święta od 10-1.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO“
Zielona 2-4
Ceny miejsc niższe: I seans 50 i 54 gr., następnie 54, 85 i 1.09.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty i niedziele poranki o godz. 11 i 13-ej.

Nasz przebojowy program!
„SLUBY UŁAŃSKIE“
Wspaniały komedjodramat wg. noweli K. A. Czyżowskiego.
W rolach głównych: **Marja Modzelewska, Aleksander Żabczyński, Franciszek Brodniewicz, Tola Mankiewiczówna, Witold Conti, Władysław Walter, Czesław Skonieczny, Stanisław Sielański, Niunia Szalonek, Wojciech Runkowski i Irena Skwierczyńska.**
Nadprogram: **Aktualności Foxa.**

Kino-teatr
„MIRAŻ“
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Ostatnie 2 dni!

I-sza sowiecka niebywała komedia muzyczna p. t.:
„Świat się śmieje“
(WIESIOŁYJE REBIATA)
W rol. gł. najsl. artyści Rosji Sowieckiej L. UTIESIOW, L. ORŁOWE i N. STICHOWE.
NADPROGRAM: Tygodnik Pat'a i Paramountu
Następny program: **BIROBIDŻAN** oraz **NOWI LUDZIE**

Czarująca, jedyna, niezrównana
FRANCISZKA GAAL
PIOTRUS Dziś w kinie „RAKIETA”
Sienkiewicza 40
Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. o 4-ej

Dziś i dni następnych!
GRETA GARBO
w swojej najnowszej najpotężniejszej kreacji wg. znanej powieści **„Malowana Zastłona“** Somerset Maughan
Uwaga! Nadprogram ciekawe i najnowsze aktualn. Paramountu wyświetlane poraz i w Łodzi

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o 5-ej



Tragedja „Wunderteamu“

Refleksje z meczu Włochy—Austria we Wiedniu

Milano, w marcu.
Czytelnikom polskim znany jest zapewne wynik meczu Italia-Austria, bądź to z dzienników, bądź z rozgłośni radiowych. Waznemu korespondentowi, danym było być naczynym świadkiem tej wspaniałej uczyły piłkarskiej. Spotkanie przeszło wszelkie oczekiwania — stało na bardzo wysokim poziomie technicznym, a co najważniejsze, odznaczało się duchem wysoce sportowym.

Drużyna włoska została w ostatniej chwili zdekompletowana brakiem siynego środkowego napastnika, Meazzy z medjołańskiej Ambrosiany i niemniej cen nego środkowego pomocnika, Montiego z turyńskiego Juventus, zdawało się więc, że los spłatał mistrzom świata przy kregu figla. Sięgnięto zatem do rezerwy i okazało się, że Piola (Pro Vercelli) i Fac cio (Ambrosana), godnie potrafią zastąpić swych towarzyszy na opróżnionych stanowiskach.

Koła sportowe wiedeńskie obiecywa ły sobie po braku starych internacjona łów lekkie i przekonujące zwycięstwo. Okazało się jednak, że słynny „Wunderteam“ jest tylko cieniem daw nego zespołu.

Włosi zdali przedewszystkiem egzamin ze swych wysokich atutów moral nych, sprawności fizycznej i ambicji. — Austriacy okazali się jeszcze dobrymi technikami, ale przegrali wszystkie pozo stałe atuty. Na usprawiedliwienie austrj aków nie można zasugerować żadnego wytłumaczenia: nie było nieszczęśliwych wypadków, nie było punktu przełomowe go — słowem, nie było nic, coby p. Hu go Meisl, mógł przytoczyć na usprawie dliwienie swoich pupilów.

Gdy, poczawszy od drużyny zwycięż onych, zaczniemy rozpatrywać wyczy ny poszczególne graczy, zauważymy, że właściwie żaden nie zawiódł nadziei a i w komplecie też źle się nie działo, brakło wszakże ducha walki.

Austriacy grali bezsprzecznie za mięk ko, brakło im woli zwycięstwa. Włosi natomiast, wyszli na boisko z przysłowio wą ambicją i niebywałą wolą sukcesu. I w tem, że Włosi pokonali Austriaków na własnym boisku, nie było cudu.

Bohaterem dnia był Piola, który sam dwa razy zmusił do kapitulacji Platzera. Świetnie spisał się Faccio, jakoteż weteran Guaita (Roma). U Austriaków, naj lepiej podobał się Kaburek w ataku i Se sta w obronie. Primadonna Sindelar, wy padł nad wyraz błado, jego poczynania na zielonej murawie, miały w sobie bez sprzecznie wiele elegancji, lecz to tro chę zamało na twardych Włochów.

Z pozostałych graczy wspomnieć na leży o Gschweidlu, który również poza paroma kunsztownymi strzałami, nie po kazał nic nadzwyczajnego.

Tak więc, 15-ty skolej mecz drużyn Austrii i Włoch, skończył się dość wy rażną i zdecydowaną przegraną Austrii, która jednak obecnym na tym meczu, a znającym stosunki w piłkarstwie austrjackim, nasuwa niekoniecznie pesymis tyczne refleksje.

Jak się wyraził p. Hugo Meisl w wy wiazdnie udzielonym korespondentowi „La Gazetta dello Sport“, potrzeba grun townych i radykalnych zmian na wszyst kich stanowiskach w formacji narodowej austrjackiej, jest niezbędna.

Wierzę, w ślad za wieloma kompetent nymi znawcami futbolu austrjackiego, że Austriacy potrafią się wydzwignąć na poprzedni poziom. Co zaś do drużyny włoskiej, nie będę daleki od prawdy, gdy stwierdzą dosyć wyraźny spadek formy u starych internacjonałów, a nie sądzę jeszcze, że komisarz drużyny włoskiej,

Lódź, 2 kwietnia.

Trwający od dwóch przeszło lat spór pomię dzy łódzkim Hakoahem a Związkiem Makabi w Polsce został w dniu wczorajszym definitywnie zlikwidowany. Hakoah podporządkował się zarządzeniom związku i zgłosił swe ponowne przy stąpienie.

Pozzy w hałasie wiatów i zaslepieniu, dojrzy wady swojej drużyny.

Mecz odbył się przy asyście arbitra angielskiego Levingtona, przy bardzo znacznej frekwencji 60.000 widzów, a to czył się o cenę pucharu środkowo-euro pejskiego.

Nie od rzeczy będzie także podać hi storję spotkań Austrii z Włochami w do tychczasowej rywalizacji piłkarskiej:

Sztokholm 3 lipca 1912 — Austria— Italia 5:1 (2:0).
Genua 22 grudnia 1912 — Austria— Italia 3:1 (1:1).

Wiedeń 15 czerwca 1913	— 2:0 (1:0)
Medjolan 11 stycznia 1914	— 0:0 (0:0)
Medjolan 15 stycznia 1922	— 3:3 (1:2)
Wiedeń 15 kwietnia 1933	— 0:0 (0:0)
Genua 20 stycznia 1924	— 4:0 (2:0)
Bologna 6 listopada 1927	— 1:0 (1:0)
Rzym 11 listopada 1928	— 2:2 (2:2)
Wiedeń 7 kwietnia 1929	— 3:0 (3:0)
Medjolan 22 stycznia 1931	— 1:2 (1:2)
Wiedeń 20 marca 1932	— 2:1 (0:0)
Turyń 11 stycznia 1934	— 4:2 (3:0)
Medjolan 3 czerwca 1934	— 0:1 (0:1)
Wiedeń 24 marca 1935	— 0:2 (0:0)

Edmondo Gol.

Prima Aprilis sportowców łódzkich

LÓDŹ, 2 kwietnia.

Dzień prima aprilisowy „uczci“ óżiał sportowy „Expressu“ dorocznym zwyczajem ładnym kawałem. Wiado mość nasza o unieważnieniu mi strzostw pięściarskich okręgu przez zarząd PZB wywołała w sierach spor towych Łodzi olbrzymie poruszenie, o czem najlepiej świadczy niezliczona ilość telefonów, jakie w ciągu całego dnia wczorajszego otrzymała. Wzrostła sta.

O szczegóły unieważnienia zapyty wali nas jednak nie tylko zwykli śmie rtelnicy, ale też szereg dygnitarzy z zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, którzy wyrażali w pierw szym rzędzie zdziwienie, że nic im nie było wiadome o pobycie delegata PZB p. Cynki w Łodzi.

Panów z ŁOZB, jak też cała brać sportową Łodzi spieszymy dzisiaj u-

spokość. Mistrzostwa nie zostały unie ważnione, a przeciwnie nawet wydział sportowy ŁOZB zweryfikował je już oficjalnie, ogłaszając listę mistrzów na rok 1935.

Dziś uroczysta akademja z okazji otwarcia Makkabjedy

Lódź, 2 kwietnia.

W dniu dzisiejszym nastąpi w Tel Avivie uroczyste otwarcie Igrzysk Makabi. Z tej oka zji organizuje łódzki okręg związku Makkabi uroczystą akademję w sali Rozmaitości przy ul. Cegielskiej 27.

Na program akademji złożą się okoliczno ściowe przemówienia adw. Straucha, dr. Handz la i red. Ugiera, dalej popisy gimnastyczne mi strzostwskiego kompletu kobiecego łódzkiej Ma kabi, zawody pięściarskie o mistrzostwo okręgu Makabi przy udziale zawodników z klubów łód zkich, kaliskich i zgierskich i poznańskiej Bar Kochby.

Część artystyczną akademji wypełnią wystę py Hazomiru i orkiestry dętej Bar Kochby.

Zawody pięściarskie rozpoczną się o godz. 7.30, a sama akademja o godz. 9.15.

Jak to będzie z wagą?

Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak i Chmielewski wykazują nadwagę

Lódź, 2 kwietnia.

Skład ekipy łódzkiej na mistrzostwa pięściarskie Polski, rozpoczynają ce się w nadchodzący piątek w Po znaniu, uległ w dniu wczorajszym pew nej zmianie. Zarząd ŁOZB postanowił zredukować do siedmiu ilość zawodni ków, którzy reprezentować będą Łódź. Staje się to kosztem Krenca, którego szanse przy obecnej jego formie są zu pełnie minimalne, przyczem ma on też jeszcze niezupełnie wyleczoną nogę. Krenc więc definitywnie pozostanie w domu.

Nauczony smutnem doświadczeniem z meczów IKP o mistrzostwo druży nowe Polski, jak też ze spotkania mię dzymistostowego ze Śląskiem, postano wił zarząd ŁOZB tym razem ściśle do pilnować wagi zawodników, udających się do Poznania. Kontrola wagi zawodni ków, nad którą począwszy od dnia wczorajszego czuwa kapitan związko wy ŁOZB Tomasz Konarzewski, jada cy do Poznania w charakterze sekun danta, przyniosła odrazu pierwszego dnia przykre rozczarowania. Z sześciu zawodników IKP, którzy

Pozdrowienia od bokserów

*Sau popularissimo e felice
Espresso! Fluctuamus!
Ktożby spejdał w pamięci o
naszej przeszłości, rozgła
sówka bokserska quinquiesimaj
Stelli e wawodów w stotom
Obarawianka, obdrosu
pobudowawia.
Epimusz. Tomasz
di marca 1935
Mijomun
Hawmarst
Jasun
Stetunicki
Lithinski
Jedyni
Fuchala*

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy kartę z pozdrowieniami od pięściarzy gnieźnieńskiej Stelli, za którą serdecznie dziękujemy.

Decyzje P.Z.P.N-u w sprawie meczów między państwowych

Warszawa, 2 kwietnia.

P. Z. P. N. w odpowiedzi na ofertę Jugosławii, dotyczącej rozegrania mię dzy państwowego meczu w dniu 25 sier pnia — proponuje termin o tydzień wcześ niejczy t. j. dzień 18 sierpnia.

Na wczorajszym posiedzeniu P. Z. P. N. postanowił przed międzypaństwowym meczem z Austrią, rozegrać treningowy mecz teamów A i B. w dniu 24 kwietnia w Katowicach.

Obozy przedolimpijskie dla lekkoatletów

Z pań zakwalifikowano 2 łodzianki: Kwaśniewską i Wajsównę. — Zaangażuje się specjalnych trenerów

Warszawa, 1 kwietnia.

Zarząd polskiego zw. lekkoatletycz nego na wczorajszym posiedzeniu, za twierdził plan następujących obozów tre ningowych:

24 kwietnia — 29 maja — Męski obóz przedolimpijski.

16 czerwca — 11 sierpnia — kobiecy obóz przedolimpijski dla 20 zawodniczek

16 września — 19 października — drugi męski obóz przedolimpijski dla 20 zawodników.

7 stycznia — 31 stycznia 1936 r. — drugi kobiecy obóz przedolimpijski a na wiosnę 1936 r. ostateczne obozy przedolimpijskie.

Zarząd P.Z.L.A. nosi się z zamiarem zaangażowania specjalnych trenerów do biegów krótkich i długich oraz przepro wadzenia specjalnego obozu dla sprinte rów sztafet dla długodystansowców oraz

osobnego dla miotaczy i skoczków.

W łonie związku rozważana jest kan dydatura Stanisława Petkiewicza, jako trenera dla długodystansowców.

Na pierwszym wiosennym obozie tre ningowym, który odbędzie się w dniach 24 kwietnia — 29 maja w C.I.W.F-ie na Białanach, pod kierownictwem trenera Cejzika, zgromadzą się następujący za wodnicy: pp. Biniakowski, Garnarcz, El jasz, Kostrzewski, Kucharski, Kusociń ski, Lokajski, Luckhaus, Morończyk, Noji, Pławczyk, Siedlecki, Soklan i Sznajder.

Do grupy pań zakwalifikowane zosta ły: Cejzikowa, Kwaśniewska (Ł.K.S. — Łódź), Wajsówna (Sokół-Łódź) i Wala siewiczówna.

Ponadto wyznaczono 20 nowych za wodników, którzy odbędą kurs przedolimpijski.

wchodzą obok pabjanicznina Kraszew skiego w skład ekipy, aż czterech wy kazało nadwagę. Spodenkiewicz, Woź niakiewicz, Banasiak i Chmielewski przekroczyli limit przewidziany dla nich, a jedynie Gluba w muszce i Tabo rek w półśredniej mają przepisową wagę.

Największą bodaj niespodzianką by ła nadwaga Chmielewskiego, wyno sząca jednak na szczęście tylko pół kilo. Pozbycie się jej nie powinno dla zawodnika tego przedstawiać specjalnie wielkich trudności.

gorzej jednak zdaje się przedsta wiać sprawa z pozostała trójka, z któ rą właśnie największe kłopoty miało IKP przy meczach o mistrzostwo Pol ski w Gdańsku, Inowrocławiu, jak też i w Łodzi przed meczem ze stołeczną Makkabi. Największą nadwagę, bo po nad trzy kilo wykazał wczoraj Bana siak, a Woźniakiewicz i Spodenkiewicz obaj ponad dwa kilo.

Czy uda im się zejść w ciągu trzech dni do przewidzianej granicy, trudno dzisiaj przewidzieć. Pewne jest jed nak, że trójka ta będzie musiała się po rzadnie napracować, by osiągnąć prze pisową wagę, a to jak wiadomo, bardzo osłabia zawodnika, a poza tem zmniejsza też znacznie jego szanse. Po nowne sprawdzenie wagi odbędzie się jutro.

Na tegoroczne mistrzostwa ofiarował przewodniczący wydziału sędziowskie go przy ŁOZB p. Wodzisławski puchar swego imienia, przeznaczając go dla mistrza Polski w wadze średniej. Łódź sportowa życzy Chmielewskiemu, by puchar ten przywiózł do Łodzi.

Minjatury

To, co najweselsze

Spotkali się dwaj przyjaciele. Obydwaj żonaci. Obydwaj narzekający na swe żony. Gdy się wyzłazili nawzajem przed sobą, jeden z nich westchnął ciężko i żałośnie, poczem rzekł:

- Wie pan, kto jest szczęśliwy w miłości?
- Kto?
- Tylko ten, kto nie ma do niej szczęścia..

W restauracji gość wzywa nagle kelnera, i powiada:

- Panie starszy!.. Prędko!.. Zawezwij pan pogotowie ratunkowe!
- Dlaczego?!.. Co się stało?!?..
- Ten bejszyk dostał manji wielkości!

W pewnym towarzystwie rozmawiano na temat loterii. Jeden z gości, właściciel kolektury, powiada:

- Ale czy wiecie państwo, że jeżeli podwygrana na jakiś numer, to poprzedni i następny numer też ma coś z tego?..
- Doprawdy?... Co on ma?..
- Zmartwienie..

Spotkałem wczoraj w tramwaju pannę Dusię

- Dokąd to pani spieszysz? — pytam.
- Do pracy..
- Więc ma pani już posadę?
- Owszem..
- Cóż to za posada?..
- Dziewczę westchnęło i odparło:
- Jestem podwójną buchalterką z pojedynczą pensją i potrójną robotą..

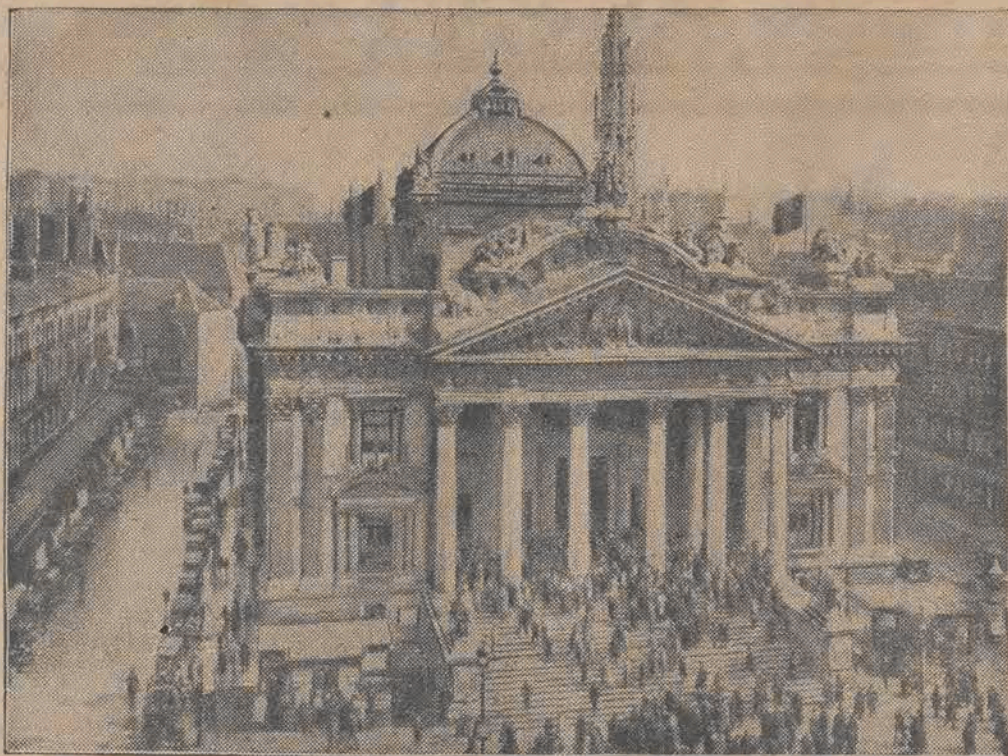
Pan Teofil jest bardzo zazdrosny. To też pewnego dnia powiada do swej młodej żony:

- Słuchaj, Zosiu, wiesz, że kocham cię ogromnie, ale pamiętaj, gdybyś kiedykolwiek zauważyła, że mnie zdradzasz...
- Bądź spokojny — przerywa mu małżonka — tego nigdy nie zauważysz..

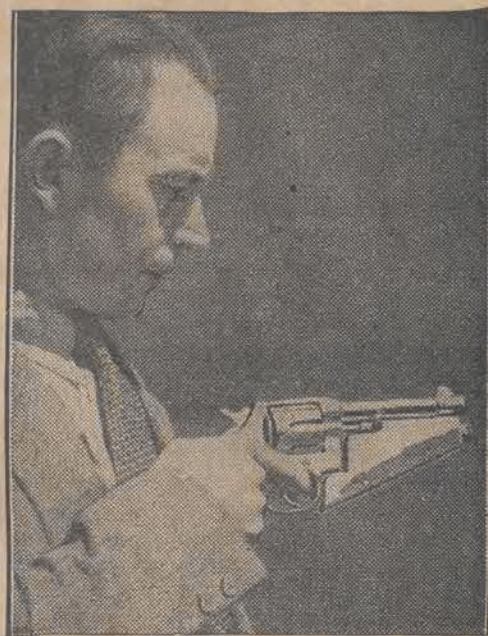


Panika w Brukseli spowodowana dewaluacją waluty

NAJMNIEJSZY APARAT FOTOGRAFICZNY ŚWIATA.

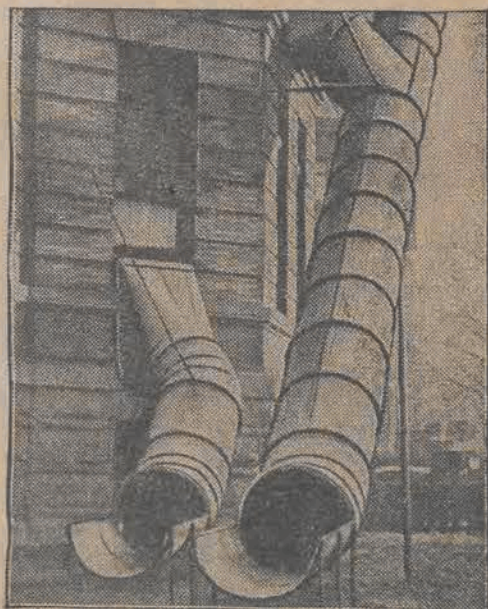


Wskutek dewaluacji waluty belgijskiej w Brukseli zapanowała na giełdzie prawdziwa panika. Wobec powyższego o giełda została zamknięta. Na zdjęciu widzimy gmach giełdy belgijskiej w Brukseli.



W Ameryce skonstruowano najmniejszy aparat fotograficzny świata, który ma kształt rewolweru i fotografuje za naciśnięciem „cyngla“.

OCHRONA PRZED SKUTKAMI POŻARÓW.



Wskutek licznych pożarów, jakie ostatnio nawiedziły Stany Zjednoczone, w domach wychowawczych dzieci, szpitalach i w domach starców zbudowano w oknach specjalne rury, przez które w razie pożaru, mogą wydostać się pensjonariusze z płonącego domu.



Niemal w całej Europie nastąpił nieoczekiwany powrót zimy. Oto widok z Berlina, gdzie pada od kilku dni gęsty śnieg.

Codzienna nowelka „Expressu“

Mój pies

Nazwałem cię Rexem, bo mi się wydało, że jesteś królem psów.

Te słowa wyrzycie na kamieniu przy grobie, w którym spoczniesz, gdy zakończysz swój żywot, mój psie.

Kiedy się mieszka w ten sposób, jak ja u pani Fridy, gdzie w pięciopokojowym mieszkaniu gnieźdzą się cztery niezależne od siebie istoty ludzkie, odczuwa się potrzebę posiadania jakiegoś obrońcy.

Obrońca wreszcie się znalazł. Pewien znajomy podarował mi psa, bajecznego włoskiego doga. I przypuszczałem, że od tej chwili życie me potoczy się jakoś lepiej, weselsiej i bezpieczniej.

W pensjonacie powstał, gdy przyniosłem psa, harmider nie do opisania. Właścicielka pensjonatu pani Frida oświadczyła, że taki duży pies zbyt wiele może zająć miejsca w małym mieszkaniu i że wogóle wywiera on wrazenie psa podwórzowego.

Oburzenie moje nie miało granic. Mój Rex wygląda jak pies podwórzowy? Ależ to jest dog, rasowy dog!

— To jest dog? — zapytała mieszkanka pensjonatu, pewna hiszpanka. — Pan chyba się myli.

— Ile ma lat? — spytał student.

— Osiem miesięcy — powiedziałem ze złością.

— Tyle miał chyba przed sześciu laty! — zaznaczył student zjadliwie.

Potem zbliżył się do mego pieska, ordynarnym ruchem otworzył mu paszczę i spojrzał na zęby.

— W porządku, ten pies ma przy najmniej sześć lat — powiedział.

— Pan się myli — odrzekłem z przekąsem — poprzedni właściciel tłumaczył mi, że psy szczekają dopiero po jedenastu miesiącach życia, a Rex jeszcze nie szczeka.

— Hau-hau-hau — zaszczekał właśnie Rex.

Hiszpanka nie mogąc powstrzymać się od śmiechu, wybiegła z pokoju.

— Pies właśnie w tej chwili skończył jedenaście miesięcy — zaznaczył student...

Wieczorem byli wszyscy zajęci psem.

Rex okazał się dość wesoły. Skakał przez moją rękę i również chętnie próbował innych sztuk akrobatycznych. Służyć wprawdzie jeszcze nie umiał, ale widocznie było, że już coś nie coś o tem słyszał, co przy jego młodocianym wieku było rzeczą dość niezwykłą.

Aktualną w dalszym ciągu była kwestja rasy. Student przypuszczał, że Rex był francuskim dogiem, którego ojciec był mieszańcem dobermana i pin czerka. Pani Frida znów uważała, że Rex jest szkockim wilkiem...

Tej rasy jeszcze nikt nie znał i nikt się z jej zdaniem nie chciał zgodzić.

Rex nie interesował się wcale swem pochodzeniem.

Następnego dnia przybiegła z krzykiem hiszpanka do pani Fridy.

— W moim pokoju są pchły! To z pewnością sprowadził ten mieszaniec!

Zebrał się oburzeni wszyscy mieszkańcy pensjonatu.

Zwołano ogólną naradę. Postanowiono, że psa trzeba wykapać.

Rex jednak był psem potulnym tylko do tej chwili, dopóki go nie ruszono. Gdy przyszło więc do kapania, zaczął się energicznie opierać.

— Czemu go będziemy myć? — spytałem.

— Szarem mydłem — powiedział student.

— Liljowem — powiedziała pani Frida.

— Nie! Mydłem Cotti'ego! — zawołała hiszpanka.

Kupiono jednak szare mydło którym pokryto gęstą warstwą Rexa. Przy wannie stał student z gąbką, pani Frida ze szczoteczką do paznokci, a hiszpanka z botystowa chusteczką, którą zamierzała psa wytrzeć. Misię włożenia go do wanny powierzono mnie, ja ko prawemu właścicielowi.

— Rex! — zawołałem — Chodź tutaj!

Ale Rex schował się pod biurkiem. Chciałem go złapać, ale Rex skoczył już do salonu, położył się na perskim dywanie i ze szczególną przyjemnością smarował go mydłem, którym był pokryty.

Uderzyłem go szpicrutą. Miało to tylko ten skutek, że Rex z dywanu wskoczył na kanapę, która również na tychmiast pokrył warstwą mydła.

W kąpielowym pokoju tymczasem czekano.

Rex hasał po pokoju. Ocierał się o ściany, szafy, łóżka i kanapy, uciekając przede mną.

Właśnie, gdy zbliżył się do portjery,

nadbiegła z kąpielowego pokoju pani Frida, a za nią hiszpanka i student.

Wszyscy osłupieli. Pani Frida oparła się o kanapę i umazała się przytem mydłem. Podobny los spotkał hiszpankę, która oparła się o ścianę.

Wówczas zorganizowaliśmy wszyscy pogonę. Wylisimy przytem w niebogłose.

Wszyscy: Rex, ja, student i pani Frida.

Po karkołomnych skokach wpakowaliśmy psa do łazienki.

Rozpoczęło się mycie!...

Szło z trudnością, ale pchły zostały pokonane.

Po chwili Rex wyskoczył z wanny i znikł nam z oczu. Znaleźliśmy go w łóżku pani Fridy, wycierającego się stamtąd ranną jej kapą i brokatową poduszką.

Apetyt miał bajeczny. Zjadał często jedzenie, przeznaczone dla wszystkich mieszkańców pensjonatu.

Odprowadzono Bogu ducha winną służącą, podejrzewając ją o kradzież artykułów spożywczych.

Rex zaczął tyć... Hiszpanka podejrzewała go, że jest w ciąży, ale student oświadczył kategorycznie, że psy takiego rodzaju przeważnie nie rodzą.

Rex tył coraz bardziej. Stracił temperament i poza jedzeniem nic go już nie interesowało.

Poszedłem z nim do weterynarza.

— Co się stało z moim dogiem? — spytałem go.

— Z dogiem — odpowiedział mi — To nie jest dog, lecz zwykły podwórzowy pies. Możliwe, że matka jego była szpicem. Ten pies wcale nie jest chory. Cierpi tylko na wiek starczy. Ma przeszło dziesięć lat!